

WŁADYSŁAW RUSIŃSKI

## TKACTWO LNIANE NA ŚLĄSKU DO 1850 R.

### III. ROZRUCHY W 1793 r.

Jak już zaznaczono poprzednio, rozwój sytuacji od czasu wojny trzydziestoletniej doprowadził do znacznego zaostrzenia się konfliktów klasowych w okręgu tkackim Śląska. To napięcie społeczne spotęgowało się szczególnie w drugiej połowie XIX w.; w stosunkach między tkaczami a dysponentami kapitału handlowego zapanowała zdecydowana wrogość. Gdy kupiectwo bogaciło się, położenie tkaczy pogarszało się systematycznie. Zarobki ich w stosunku do kosztów utrzymania były niewspółmiernie małe. Jakkolwiek cena nici obniżyła się znacznie z początkiem 1793 r., to jednak utrzymywała się na wysokim poziomie w porównaniu z ceną płótna, które mimo to nie znajdowało zbytu. W pierwszych dniach marca 1793 r. kopa płótna kosztowała 8 tal., sztuka nici 23 sr. gr. W 8 dni później za kopę płótna płacono już tylko 7 tal. Cena nici spadła również (do 13 wzgl. 16 sr. gr.), ale potem zaczęła znowu zwyżkować, gdy tymczasem cena płótna wykazywała w dalszym ciągu tendencję zniżkową i po kilku tygodniach wynosiła już tylko 5 tal. za kopę<sup>1)</sup>. Ten ruch cen uważać trzeba za bezpośrednią przyczynę zaburzeń opisanych niżej. Prowadził on do wzrastającego rozgoryczenia wśród tkaczy, potęgował poczucie krzywdy, ułatwiał zadanie elementom bardziej bojowym.

Poza tym oddziaływały tu także motywy natury społeczno-politycznej. Wypadki, które współcześnie rozgrywały się we Francji, podniecały umysły, tajni agitatorzy nakłaniali do wystąpień przeciw szlachcie, rozruchali ulotki rewolucyjnej treści, kolportowali wojownicze piosenki<sup>2)</sup>. Wszystkie te przyczyny doprowadziły w sumie do wybuchu w 1793 r.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Hayn C. F. W., *Denkwürdigkeiten Landeshuts und einiger benachbarter Oerter*. Landeshut (1821), s. 279.

<sup>2)</sup> Nie przekonywają jednak twierdzenia Morgenbessera (*Geschichte von Schlesien*, 4. Aufl., s. 341—342) oraz Schücka (*Weber-Unruhen in Schlesien*), jakoby głównie wydarzenia we Francji popchnęły tkaczy do zamieszek. Autorzy ci idą za oficjalną wykładnią władz pruskich, którym bardzo niewygodna była myśl, że w państwie istnieją tarcia społeczne, i wykorzystując fakt, że propaganda rewolucyjna wychodząca z Francji była na Śląsku rzeczywiście bardzo żywa, ukłuły z wydarzeń śląskich jeszcze jeden argument przeciwko „szkodliwemu mąskynom równości i wolności” (porówn. notatkę o powstaniu w warszawskim Korespondencie Krajowym i Zagranicznym Nr 54 z dn. 6. 7. 1793). Wydaje się, że główną sprężyną były tu jednak wskazane poprzednio motywy gospodarcze.

<sup>3)</sup> Porówn. Schück E., *op. cit.*, s. 6—17; Zimmermann, *Blüthe u. Verfall*, s. 188—207; Grünhagen C., *Der Anlass des Landeshuter Webertumultes am 28 März 1793* (*Ztschr. d. Ver. f. Gesch. u. Altert. Schlesiens*, 27, 1893, s. 291—309; Hayn, *op. cit.*, s. 279—282; tenże, *Chronik der Stadt Landeshut nach Tagen geordnet*, 1845; Eisenmänger Th., *Geschichte der Stadt Schmiedeburg im Riesengebirge*. Breslau 1900, s. 173.

Zajścia rozpoczęły się 27 marca w Lubawce w pow. kamiennogórskim. W owym dniu zgromadziła się tam większa niż zazwyczaj liczba tkaczy. Brak popytu na płótna i niższa ich cena oraz odwrotnie, mała ilość a wysoka cena nici wywołały wśród tłumu gniewne poruszenie. Posypały się wyzwiska i groźby pod adresem kupców handlujących niemi. Próbowano zmusić ich gwałtem do sprzedaży nici po niższej cenie. Do poważniejszych ekscesów jednak nie doszło.

Więść o zajściach lotem błyskawicy obiegła sąsiednie miejscowości. Na następny dzień przypadał targ w Kamiennej Górze. Już od rychłego rana zaczęły tu ściągać rzesze tkaczy. Kupcy poczynili środki ostrożności, zorganizowano straż obywatelską. Około południa w nastroju dużego podniecenia otwarto targ. Z początku panował względny spokój. Później jednak tłum ogarnęło wzburzenie. Podawano sobie z ust do ust nowinę, że jeden z kupców, którego tkacze upraszali o obniżkę ceny nici, miał im odkrzyknąć: „Możecie żreć siano i słomę”, a jego sąsiad miał dodać: „To jeszcze mało, teraz nastaje zielone, możecie żreć trawę”. Te i podobne uwagi wzburzyły masę. Padły gniewne okrzyki, wytworzył się niesłychany zamęt, przewrócono stół jednego z kupców, a nici rozdeptano. To stało się hasłem do dalszych ekscesów. Gromada tkaczy ruszyła teraz na stoły kupców, którzy z przerażeniem rozbiegli się po sąsiednich domach. W mgnieniu oka rozbito stoły i stolki, a tłum ruszył pod dom jednego z kupców; twierdzono, że u niego ukryli się owi dwaj handlarze, którzy wypowiedzieli zdania przytoczone wyżej. Próby umitygowania tkaczy przedsięwzięte przez straż obywatelską i niektórych znanych obywateli miasta spełzyły na niczym. Wybito szyby i zażądano wydania wspomnianych handlarzy. W mieście zapanował nastrój paniczny. Kupcy pokryli się w mieszkaniach, dzwony zaczęły bić na trwogę. Z niewyjaśnionych jednak bliżej przyczyn tkacze odstąpili od zamiaru wtargnięcia do obleganego domu i wydając groźne okrzyki pod adresem kupiectwa opuścili miasto.

Wiadomość o wypadkach szybko dotarła do najdalszych okolic Śląska. Obawiano się ogólnego powstania tkaczy. Rząd poczynił wszelkie środki ostrożności i wysłał wojsko w zagrożone okolice. Oddział żołnierzy, który przybył do Kamiennej Góry 29 marca, zastał tu względny spokój; zaalarmowano go jednak, że w sąsiednim Chełmsku, gdzie targ przypadał na jutro, zanoszą się na rozruchy. Rano 30 marca oficer z 20 żołnierzami przybył do Chełmska. Jednocześnie zaczęły się tu gromadzić wielkie tłumy tkaczy. Targ rozpoczął się o godz. 12. Gdy okazało się, że kupcy nadal obstają przy wysokich cenach nici, tkacze zaczęli zdradzać oznaki wzburzenia. Oficer oddziału próbował uspokoić demonstrujących, którzy przyrzekli zachować porządek pod tym warunkiem, że kupcy wyłożą posiadane przez siebie zapasy i będą je sprzedawać po znośnej cenie. Tymczasem jednak doszło już do czynnych wystąpień. Grupa tkaczy zaatakowała dom jednego z kupców. Oficer z żołnierzami pośpieszył tam i za zgodą wystraszonego właściciela rozdzielił po niższej cenie znajdujący

się na miejscu zapas nici. To powtórzyło się jeszcze kilka razy, aż jeden z napadniętych odmówił sprzedaży nici. Rozjuszony tłum wywłókł go na ulicę i ciężko pobił, a tylko interwencja żołnierzy uratowała go od niechybnej śmierci. Zaatakowano teraz sam oddział wojskowy. Padł strzał, który ranił jednego z tkaczy. Podniecony tłum pobił i częściowo rozbroił oddział, który wycofał się z miasta i schronił w klasztorze krzeszowskim.

Więść o tych zajściach i o klęsce żołnierzy uczyniła na całym Śląsku ogromne wrażenie. Wymieniano przesadne cyfry, liczone się z wybuchem powstania na całym Śląsku. Władze wystąpiły w góry silniejsze oddziały wojska. Zaleciły też kupcom nabywać jak najwięcej płótna i obniżyć ceny nici; zdecydowały się nawet obłożyć w razie potrzeby aresztem istniejące jeszcze zapasy przędzy. Zmobilizowane oddziały wojskowe udaremniły dalsze rozruchy. Tu i ówdzie wydarzyły się jeszcze drobniejsze zajścia. W Bolkowie doszło 2 kwietnia do zniszczenia zapasów nici kilku kupców, ekscesy powtórzyły się 6 kwietnia w Wałbrzychu. Tutaj tkacze napadli na handlarzy nici i zmusili ich do sprzedania posiadanych zapasów po ustalonej przez siebie cenie 8 gr za sztukę. Wtargnęli też do domów niektórych kupców. Wreszcie 8 kwietnia doszło do podobnych zajęć w Strzegowie.

Na tym skończyły się rozruchy tkackie w 1793 r. Jakkolwiek nie przybrały większych rozmiarów, to jednak zwróciły uwagę władz pruskich na położenie tkaczy i wykazały, że wyzysk tkaczy przez właścicieli ziemskich i kapitał handlowy osiągnął granicę niebezpieczną dla samych przedstawicieli tego kapitału. Mimo że zajścia wydarzyły się spontanicznie, nie przybrały większych rozmiarów i nie doprowadziły do jakichkolwiek zmian społecznych na Śląsku, to jednak faktem jest, że było to starcie o podkładzie wybitnie społecznym, starcie między kapitałem a pracą.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowano kilkadziesiąt osób, z których 24 skazano na więzienie od 1—6 lat, przy tym wobec 2 osób, które brały udział w zajściach chełmskich, zastosowano karę chłosty. Spośród kupców aresztowano jedynie dwóch, którzy rzekomo mieli wypowiedzieć pod adresem tkaczy przytoczone poprzednio uwagi, ale zwolniono ich z braku dowodów winy<sup>4)</sup>.

<sup>4)</sup> Grünhagen C., op. cit., s. 304 i nast.

#### IV. OKRES OD 1793 DO 1850 ROKU

##### 1. Ogólny rzut oka

Bezpośrednim rezultatem zajść w 1793 r. były pewne posunięcia władz w kierunku ulżenia doli tkaczy. M. i. zdecydowano się wprowadzić w życie plan Hasenclevera i utworzyć państwowe magazyny nici<sup>1)</sup>. Akcja ta miała jednak charakter połowiczny; ograniczono się do założenia niewielkiego magazynu w Kamiennej Górze, który już we wrześniu następnego roku trzeba było zamknąć ze znacznymi stratami. Zima 1793/94 r. dała się masom tkaczy szczególnie we znaki. Urzędowe raporty donosiły, że przyciśnięci głodem tkacze wygrzebują i zjadają padlinę<sup>2)</sup>. Próbowano zaradzić nędzy zatrudniając ich przy budowie sieci drogowej<sup>3)</sup>. Były to jednak półśrodki, które nie mogły przynieść zasadniczego polepszenia sytuacji.

Rozruchy miały też i bezpośrednie ujemne skutki dla tkaczy. Ilość eksportowanych płócien obniżyła się znowu. Ten stan utrzymał się do końca XVIII w. Natomiast cena nici, obniżona przejściowo w wyniku interwencji władz, podniosła się znowu w 1795 r.

Na początku XIX stulecia sprawa eksportu przedstawiała się katastrofalnie. Wznowiona wojna kaperska uniemożliwiła zupełnie eksport płócien do Hiszpanii; miary dopełniła blokada kontynentalna. Upadek przemysłu lnianego, któremu już z dawna brak było zdrowych podstaw egzystencji, stał się faktem nieuniknionym. Jako jedyny port przewozowy pozostał przez dłuższy czas Triest. W międzyczasie Anglia zorganizowała własną produkcję, wprowadziła szereg ulepszeń technicznych. Dzięki temu mogła znacznie obniżyć koszty produkcji i opanować niemal wszystkie zamorskie rynki zbytu, zaopatrywane dawniej przez wytwórczość śląską<sup>4)</sup>. Co więcej, tkaniny angielskie zaczęły konkurować ze śląskimi także na wewnętrznych rynkach niemieckich. Pogarszały się też stale warunki zbytu w innych krajach europejskich<sup>5)</sup>. Miarą upadku wytwórczości tkackiej na Śląsku mogą być następujące cyfry dotyczące pow. jeleniogórskiego: w 1800 r. liczonό tutaj 4.792 krosna tkackie<sup>6)</sup>, w 1828 r. było ich 3.666, w 1834 r. — 2.095, a w 1840 r. już tylko 1.802.

<sup>1)</sup> Hasenclever doczekał się otwarcia tego magazynu (umarł w czerwcu 1793 roku).

<sup>2)</sup> Zimmermann, Blüthe u. Verfall, s. 211.

<sup>3)</sup> Schumann O., Die Landeshuter Leinenindustrie, s. 43.

<sup>4)</sup> Treue W., Wirtschaftszustände u. Wirtschaftspolitik in Preussen 1815—1825, s. 40 i 183—4.

<sup>5)</sup> Kan, Dva vosstanija, s. 141 i nast., s. 175 i nast.

<sup>6)</sup> Zimmermann, Blüthe u. Verfall, s. 450 i nast. Porówn. też: „Der Kreis Hirschberg” (Schlesische Provinzialblätter, NF. 3, 1864, s. 496).

Katastrofalnie obniżyły się również obroty handlowe Jeleniej Góry. Świadczy o tym następujące zestawienie 7):

rok	liczba kupców	eksport w cetnarach	wartość w talarach
1785	64	23.883	2.129.351
1797	57	10.565	1.011.234
1808	41	5.491	205.451
1816	36	4.102	259.922
1822	21	2.972	135.520

Kamiennogórski eksport płócien w okresie od 1793—1848 r. przedstawiał się jak następuje 8):

rok	eksport w kopach	rok	eksport w kopach	rok	eksport w kopach
1793	99.060	1812	29.828	1831	89.846
1794	130.663	1813	24.234	1832	83.140
1795	148.291	1814	71.362	1833	61.244
1796	159.817	1815	92.145	1834	65.955
1797	136.370	1816	93.290	1835	61.619
1798	147.962	1817	78.117	1836	65.955
1799	144.586	1818	65.213	1837	33.590
1800	154.764	1819	38.865	1838	41.213
1801	159.457	1820	66.166	1839	49.315
1802	186.770	1821	101.250	1840	46.772
1803	151.173	1822	89.585	1841	38.310
1804	173.789	1823	79.840	1842	23.865
1805	167.713	1824	110.059	1843	19.100
1806	150.331	1825	130.541	1844	15.149
1807	90.414	1826	102.552	1845	28.570
1808	70.095	1827	74.805	1847	19.012
1809	58.518	1828	77.446	1848	7.820
1810	81.073	1829	59.441		
1811	28.516	1830	76.057		

Lepiej działało się jedynie w pow. dzierzoniowskim, gdzie rozwijał się pomyślnie przemysł bawełniany. W okresie od 1793—1805 r. wytwórczość powiatu (łącznie z Dzierzoniowem) przedstawiała się następująco 9):

rok	liczba szt. tkanin lnianych, bawełn. miesz.	z tego na eksport przypadło sztuk	wartość produkcji w talarach
1793	177.465	84.066	998.590
1795	131.723	57.142	710.000
1800	137.297	69.474	961.060
1805	186.214	104.368	1.248.266

7) Herbst J. K., Chronik der Stadt Hirschberg in Schlesien bis z. J. 1847. Hirschberg 1849, s. 333.

8) Schumann, Die Landeshuter Leinenindustrie, s. 128.

9) Paul A., Geschichte der Stadt Reichenbach, s. 248.

W następstwie wojen napoleońskich także w pow. dzierżoniowskim spadła produkcja.

Na obszarze całego Śląska liczba krosien zajmujących się wyrobem płócien przedstawiała się następująco <sup>10)</sup>:

rok	liczba krosien	rok	liczba krosien
1816	27.774	1834	20.061
1819	19.240	1837	23.967
1822	13.902	1840	23.098
1828	22.582	1845	24.660

Jeszcze gorzej zaczęło się dziać z produkcją nici. W związku ze zniesieniem poddaństwa chłopów i stopniową likwidacją pańszczyzny zaczęły się kurczyć daniny w przędzy oraz wygasł przymus przędzenia dla dworu. Właściciele ziemscy przestali być dostarczycielami taniej przędzy. Zaczęła produkcja ręczna Śląska nie mogła konkurować ze zmechanizowaną wytwórczością angielską ani nawet ręczną produkcją Hanoweru, Brunświku i Moraw. Stąd też duża część przadków po zniesieniu wzgl. obniżeniu ceł w 1818 r. zaczęła szukać innego, bardziej popłatnego zajęcia, a w granicach Zollvereinu zaczęły się pojawiać coraz większe ilości przędzy angielskiej <sup>11)</sup>.

W pierwszej połowie XIX stulecia produkcja tkanin bawełnianych na Śląsku wzrosła znacznie, podobnie zresztą jak w innych prowincjach Prus i w innych krajach Europy. Zwycięski pochodz wytworów bawełnianych miał swe źródło w obniżce ceny tego surowca <sup>12)</sup> oraz w większych możliwościach przeróbki maszynowej. Nie bez wpływu było też zmniejszenie ceł importowych. Dla śląskiego przemysłu lnianego wytwórczość bawełniana stanowiła podwójną konkurencję: wdzieriała się na jego dotychczasowe rynki zbytu oraz konkurowała z nim skutecznie na samym Śląsku. Wobec zmniejszających się ciągle możliwości zbytu w przemyśle lnianym coraz to większa liczba tkaczy przerzucała się na produkcję tkanin bawełnianych. Wykazują to poniższe cyfry <sup>13)</sup>:

rok	liczba krosien	liczba robotników
1786	1.519	2.448
1801	3.300	6.200
1831	8.455	.
1837	20.371	.
1849	30.552	24.992

<sup>10)</sup> Kan, op. cit., s. 170.

<sup>11)</sup> Zimmermann A., op. cit., s. 306.

<sup>12)</sup> Gdy jeszcze w 1817 r. płacono w Berlinie za cetnar bawełny 70 tal., to w latach 1829—1832 cena ta wynosiła już tylko 19—20 tal. (Rosenberger H., Die Textilindustrie, s. 80). <sup>13)</sup> Rosenberger, i. w.

Głównym ośrodkiem śląskiej wytwórczości bawełnianej pozostał w dalszym ciągu powiat dzierzoniowski. Do wojen napoleońskich na plan pierwszy wysuwało się tu wspomniane już przedsiębiorstwo Sadebecka. Produkcja tego przedsiębiorstwa w latach 1793—1805 przedstawiała się następująco<sup>14)</sup>:

rok	liczba krosien	liczba robotników	liczba tkanin 72-łokc.	wartość w talarach
1793	300	500	5.500	65.000
1795	450	700	9.000	128.000
1797	550	1.000	11.000	138.000
1800	860	1.500	20.000	280.000
1801	860	1.500	20.000	260.000
1803	850	1.510	25.000	333.000
1805	900	1.600	27.000	380.000

W 1806 r. w związku z wypadkami wojennymi liczba czynnych krosien w przedsiębiorstwie Sadebecka spadła do 400, a liczba robotników do 650. Nieco później w obawie przed całkowitą ruiną zlikwidował on swoje przedsiębiorstwo zupełnie. Po wojnach napoleońskich produkcja tkanin bawełnianych w pow. dzierzoniowskim weszła w nowe stadium rozwoju, natomiast przetwórstwo lniane straciło tutaj zupełnie swoje znaczenie. W 1840 r. w samym mieście czynnych było 190 krosien wytwarzających tkaniny całkowicie lub pół bawełniane, a tylko jedno krosno wytwarzające tkaniny lniane<sup>15)</sup>.

## 2. Stan techniczny

Korzystne warunki naturalne rozwoju przemysłu tkackiego na Śląsku straciły częściowo swe znaczenie już w okresie poprzednim. Kwestia materiału opałowego potrzebnego w procesie bielienia pozostała do końca XVIII w. ważnym problemem technicznym, jednakże stracił on na dotychczasowej ostrości wskutek tego, że na przestrzeni XVII i XVIII w. proces bielienia skoncentrował się stopniowo w specjalnych bielniach zorganizowanych na zasadach kapitalistycznych. Właścicielom ich łatwiej było przeprowadzić zwózkę materiału opałowego nawet z dalszych okolic. W XIX stuleciu bliskość lasów przestała prawie zupełnie odgrywać rolę w następstwie zastosowania węgla kamiennego jako materiału opałowego (jednym z pionierów tego nowego sposobu opalania kotłów w bielniach był właśnie wspomniany już Hasenclever). W końcu XVIII i na początku XIX w. stracił też na znaczeniu inny walor naturalny podgór-

<sup>14)</sup> Roemer, Die Baumwollspinnerei in Schlesien, s. 60.

<sup>15)</sup> Paul A., Geschichte der Stadt Reichenbach, s. 288.

skiego rejonu Śląska, mianowicie obfitość nasłonecznionych łąk i stoków nadrzecznych. W tym bowiem czasie zaczęto stosować w bielarstwie obok dotychczasowego ługowania także bielące środki chemiczne. Należy zaznaczyć, że i pod tym względem kraje przemysłowe Europy zachodniej wyprzedziły Śląsk. W Anglii, Francji, Holandii ulepszone sposoby moczzenia i bielenia lnu i nici oraz płócien weszły w użycie na szeroką skalę już w końcu XVIII i na początku XIX w.<sup>16)</sup> Na Śląsku rozpowszechniały się one powoli, a pierwsza połowa XIX w. stała jeszcze pod znakiem eksperymentów w wielu wypadkach nieudanych<sup>17)</sup>.

Jeśli chodzi o postęp w dziedzinie narzędzi produkcji, Śląsk w dalszym ciągu nie dotrzymywał kroku innym krajom<sup>18)</sup>. Kołowrotek wynaleziony w XVI w. dopiero na początku XIX w. znalazł tu szersze zastosowanie. W tym jednak czasie był on już przestarzałym narzędziem pracy, gdyż w Anglii w końcu XVIII w. zaczęły go zastępować przędzalnie mechaniczne<sup>19)</sup>. Na Śląsku pierwszą przędzalnię mechaniczną uruchomił w 1818 r. Alberti, kupiec z Wałbrzycha, dwie dalsze zainstalował dopiero w latach 1834 i 1836 przemysłowiec Kramsta<sup>20)</sup>. Podobnie przedstawiała się rzecz w tkactwie. W innych krajach, szczególnie w Anglii już od połowy XVIII w. stosowano wynalezione przez Kaya czółenko szybkobieżne. W ostatnim dziesiętku tego wieku maszyny parowe znalazły zastosowanie w tkactwie angielskim. Na Śląsku czółenką szybkobieżnym zaczęto posługiwać się na szerszą skalę dopiero w latach dwudziestych XIX stulecia. W tym też okresie zainstalowano pierwsze silniki parowe. W pierwszej połowie XIX w. przędzalnie irlandzkie i angielskie były już niemal całkowicie zmechanizowane<sup>21)</sup>. Na Śląsku mechaniczna produkcja nici zaczęła w tym czasie nabierać dopiero większego znaczenia.

<sup>16)</sup> W drugiej połowie XVIII w. zaczęto do bielenia używać wotrioli, a w końcu tego wieku znalazły zastosowanie chlorki, najprzód we Francji, później (od 1800 r.) w Anglii. Przez użycie chlorków proces bielenia skrócony został z 6 miesięcy do 2 dni.

<sup>17)</sup> Zimmermann, op. cit., s. 284, 323, 327; Minutoli, Die Lage der Weber und Spinner im Schlesischen Gebirge und Massregeln der Preussischen Staats-Regierung zur Verbesserung ihrer Lage. Berlin 1851, s. 31—32.

<sup>18)</sup> Porówn. Groba K., Der Unternehmer, s. 18—21.

<sup>19)</sup> Porówn. przypis 27 na s. 392.

<sup>20)</sup> Rosenberger, Die Textilindustrie, s. 83. Szczegółowy opis produkcji w jednej z tych tkalni, mianowicie w fabryce w Świebodzicach, datujący się z 1847 r., znajdujemy w sprawozdaniu M. Darowskiego: Uprawa lnu, przędzalnie i olejarnie na Szląsku pruskim, Lwów 1849 (Rozprawy Tow. Gospod. t. 6, s. 85—97).

<sup>21)</sup> Kan, Dva vosstanija, s. 151. W Anglii i Szkocji pierwsze mechaniczne przędzalnie powstały w 1787—1788 r., jakkolwiek dopiero w latach dwudziestych XIX stulecia ten system produkcji znalazł szersze zastosowanie. W 1836 r. czynnych było w Szkocji 170 przędzalni z liczbą 13 409 robotników. W połowie XIX w. przędzalnie mechaniczne były już rzeczą powszechną. Mechaniczne czółenko tkackie stosowane było w Szkocji dopiero począwszy od 1810 r. W 1835 r. pracowało w Szkocji 168 maszyn tkackich, w 1850 r. było ich już 2 529 (Hamilton Henry, The Industrial Revolution in Scotland. Oxford 1932, s. 106, 108, 115—116).



Kan w swojej pracy przytacza następujące zestawienie mechanicznych przędzalni lnu na Śląsku<sup>22)</sup>:

rok	liczba przędzalni	liczba wrzecion	liczba zatrudnionych robotników
1837	5	10.000	.
1840	5	14.476	.
1843	8	25.007	.
1846	13	43.138	2.945
1840	10	39.778	2.635
1852	10	40.988	2.855

Według A. Zimmermanna w 1849 r. przędzeniem ręcznym zajmowało się 63.000 ludzi<sup>23)</sup>.

Mechaniczne przędzalnie bawełny pojawiły się na Śląsku wcześniej, jakkolwiek i pod tym względem Śląsk nie dotrzymywał kroku innym krajom, np. Anglii<sup>24)</sup>, lub nawet niektórym prowincjom Niemiec, np. Saksonii<sup>25)</sup>. Pierwsza mechaniczna przędzalnia na Śląsku założona została w 1793 r. we Wrocławiu<sup>26)</sup>. Na następne lata przypadają próby założenia dalszych<sup>27)</sup>. Według Kana liczba mechanicznych przędzalni bawełny na Śląsku wynosiła: w 1840 r. — 5, z liczbą 9.948 wrzecion, w 1843 r. — 5 z 36.038 wrzecion, w 1846 r. — 11 z przeszło 35.000 wrzecion.

Streszczając wywody poprzednie powiedzieć można, że technika obróbki lnu i produkcji nici oraz tkanin lnianych na Śląsku, już w XVIII w. zacofana w stosunku do innych krajów, w pierwszej połowie XIX w. jeszcze silnie pozostawała w tyle w porównaniu z postępem technicznym zagranicznych ośrodków przemysłowych. To pozwoliło ośrodkom tym

<sup>22)</sup> J. w., s. 155. Szczegółowy wykaz mechanicznych przędzalni w 1849 r. podaje Minutoli. Die Lage der Weber und Spinner, s. 29.

<sup>23)</sup> Op. cit., s. 420.

<sup>24)</sup> Z siły wodnej w przędzalnictwie korzystano w Anglii już od 1769 r. (tzw. water frame Arkwrighta). Pierwsza przędzalnia mechaniczna poruszana siłą konia powstała w 1771 r., poruszana siłą pary w 1785 r. Czółenko mechaniczne Cartwright znajdowało zastosowanie począwszy od 1785 r.; w 1801 r. po raz pierwszy zastosowano siłę pary w tkactwie bawełnianym. W latach dwudziestych XIX w. maszyny tkackie były już w powszechnym użyciu (Cunningham W., The Growth of English Industry and Commerce in Modern Times. Laissez Faire. Cambridge 1903, s. 620—627; Gill C., The Rise of the Irish Linen Industry, s. 82 i nast.; Ferris G. H., The Industrial History of Modern England, London 1920, s. 17; John A., Hobson M. A., The Evolution of Modern Capitalism. A Study of Machine Production. London 1928, s. 76 i nast.; Tickner S. W., A Social and Industrial History of England. Sec. ed. London 1929, s. 5 i n.; Wadsworth A. P., Man J. de L., The Cotton Trade and Industrial Lancashire, s. 411 i nast.).

<sup>25)</sup> Roemer, Die Baumwollspinnerei, s. 47.

<sup>26)</sup> Roemer, op. cit., s. 37.

<sup>27)</sup> Groba, Der Unternehmer.

opanować stopniowo dotychczasowe śląskie rynki zbytu. Opóźniony był również Śląsk, jeśli chodzi o mechanizację przetwórstwa bawełny.

### 3. Organizacja produkcji

1. W organizacji produkcji zaszło do 1850 r. również wiele zmian niekorzystnych dla rozwoju tkactwa śląskiego. Wskutek zniesienia poddaństwa, wskutek stopniowej likwidacji ciężarów dworskich zmniejszyły się przymusowe świadczenia prządków na rzecz właścicieli ziemskich a tym samym wyszło stopniowo najważniejsze źródło taniej przędzy. Wielu tkaczy uwolnionych z poddaństwa porzuciło dotychczasowy zawód zwracając się ku innym, popłatniejszym zajęciom lub też powiększyli istniejące już z dawna na Śląsku masy włóczęgów, żebraków itp. ludzi „zbędnych”<sup>28)</sup>. Pozostała część tkaczy znalazła się w położeniu bez wyjścia, gdyż utraciła źródło tanich nici, a z drugiej strony nie znajdowała zbytu na płótna wytworzone z nici drogich.

2. Ujemnie na losach tkactwa śląskiego zaciążyła okoliczność, że wszyscy niemal tkacze jeszcze z początkiem XIX w. byli formalnie samodzielnymi producentami. Na własny rachunek kupowali przędzę i sprzedawali gotowe produkty. Drobni ci wytwórcy, jak wiemy, hołdowali tradycjonalizmowi, posługiwali się przestarzałymi i niedoskonałymi narzędziami produkcji<sup>29)</sup>. Ażeby wprowadzić ulepszenia techniczne, trzeba było nie tylko przewyciężyć konserwatywne przywiązanie do tradycyjnych sposobów produkcji, ale też posiadać potrzebne kapitały; tych oczywiście nie byli w stanie zgromadzić ubodzy tkacze. Posiadał je np. konkurencyjny przemysł lniany w Szkocji, który pod względem techniki górował zdecydowanie nad przemysłem śląskim. Przemysł ten już w połowie XVIII w. oparty był w większości przypadków na kapitalistycznej formie organizacyjnej produkcji, na systemie nakładczym<sup>30)</sup>.

3. Fakt, że na Śląsku kapitał handlowy, uzależniwszy całkowicie prządków i tkaczy, nie sięgnął w dziedzinę produkcji, nie zorganizował jej systemem nakładczym, był następstwem stanowiska prządków i tkaczy w ustroju wiejskim. Połączenie rzemiosła z ustrojem pańszczyźnianym nie sprzyjało, jak to widzieliśmy już w poprzednim okresie, postępowi technicznemu produkcji rzemieślniczej. Jako poddani, wiejscy tkacze pozostawali w ścisłej zależności od drugiej wpływowej klasy społecznej w Prusach, od wielkich właścicieli ziemskich. Chałupnictwo ze swej strony jako kapitalistyczny system produkcji związane jest z daleko idącym podporządkowaniem pracownika kapitalistycznemu przedsiębiorcy-nakładcy. Te dwa systemy trudno więc było z sobą pogodzić. Przy tym

<sup>28)</sup> Porówn. Frauenstädt P., Bettel- und Vagabundenwesen in Schlesien v. 16. bis 18. Jahrh. (Ztschr. f. d. ges. Strafrechtswissenschaft 1897, 17, s. 730 i nast.). W latach od 1530—1729 wydano na Śląsku dwie ustawy zasadnicze oraz 26 patentów zwalczających żebractwo.

<sup>29)</sup> Frahne, Die Textilindustrie, s. 109.

<sup>30)</sup> Hamilton H., The Industrial Revolution in Scotland, s. 98.

produkty uzyskane wzgl. częściowo wymuszone od ludności pańszczyźnianej były tak tanie, że mimo zacofanej techniki produkcji mogły przez pewien jeszcze czas konkurować skutecznie z wytwórczością innych, bardziej postępowych ośrodków przemysłowych. Gdy się jeszcze weźmie pod uwagę, że w „systemie kupna” (Kaufsystem) całkowite ryzyko przedsiębiorcy obciążało drobnych wytwórców, nie można się dziwić, że przedsiębiorcy nie spieszyli się z przechodzeniem na system nakładczy. Wiedzieli oni też, że ze strony drobnych producentów nie spotykają ich żadne niespodzianki. W okresie bowiem pańszczyzny prządkowie i tkacze, pozostający w skostniałych ramach ustroju wiejskiego, zmuszeni poddać się biernie dyspozycjom właścicieli ziemskich, niejako samorzutnie z pokolenia na pokolenie zajmowali się przetwórstwem lnu<sup>31)</sup>. Na skutek tego proces produkcji mimo braku koordynacji podaży i popytu, mimo okresów niesłychanej nędzy i głodu rozwijał się bez większych zmian i wstrząsów.

4. Zasadniczą zmianę przyniosło zniesienie poddaństwa. Tkacze zostawieni samym sobie stanęli bezradni wobec zmian na rynkach zbytu i zwiększającej się konkurencji innych ośrodków przemysłowych, lepiej wyposażonych pod względem technicznym. Przemysł lniany śląski utraciłszy większość rynków zbytu nie przedstawiał pewnej lokaty kapitałowej. Stąd też wysiłki rządu, aby wytwórczością lnianą zainteresować prywatnych przedsiębiorców, nie odnosiły skutku<sup>32)</sup>. Dopiero w latach pięćdziesiątych zorganizowana została w powiecie kamiennogórskim większa liczba przedsiębiorstw opartych na systemie nakładczym<sup>33)</sup>. Oczywiście nie mogło być mowy o przywróceniu przemysłowi lnianemu choćby części dawnej świetności. O to mógł się kusić w tym czasie już tylko przemysł fabryczny oparty na jak najdalej idącej mechanizacji produkcji.

Nieco inaczej układały się stosunki w pow. dzierzoniowskim. Tutaj rozwijał się przemysł bawełniany od początku oparty na chałupnictwie wzgl. manufakturze<sup>34)</sup>. Dzięki kapitalistycznej organizacji tego przemysłu odznaczał się on bardziej nowoczesną techniką produkcji niż przemysł lniany. Wspomniany już Sadebeck z Dzierżoniowa oparł swoje przedsiębiorstwo niemal w całości na systemie nakładczym połączonym z manufakturą. Chałupnicy-dostawcy tego przedsiębiorcy rozsiani byli na znacznym terenie; ok. 1800 r. utrzymywał on nawet przedziałnię w Warszawie<sup>35)</sup>. Przemysł ten upadł niemal całkowicie w okresie wojen napoleońskich, jednak po wejściu w życie liberalnej taryfy celnej z 1818 r. zaczął na nowo dzwigać się do życia. Rozwój następował powoli, głównie dzięki temu, że nakładcami czy też właścicielami manufaktur byli przeważnie

<sup>31)</sup> Rosenberger H., Die Textilindustrie, s. 84.

<sup>32)</sup> Minutoli, Die Lage der Weber, s. 31.

<sup>33)</sup> Schumann O., Die Landeshuter Leinenindustrie, s. 51.

<sup>34)</sup> Najczęstsza była kombinacja manufaktury z chałupnictwem zorganizowana w ten sposób, że prace prostsze, łatwiejsze przydzielano chałupnikom, a prace kwalifikowane, wymagające szczególnego nadzoru lub specjalnych narzędzi wykonywane były pod wspólnym kierownictwem w manufakturze.

<sup>35)</sup> Paul A., Geschichte der Stadt Reichenbach, s. 248.

mniejsi przedsiębiorcy nie rozporządzający znacznie większymi kapitałami<sup>36)</sup>. Najczęściej nie byli oni dość silni finansowo, aby w ramach systemu nakładczego czy manufaktury ulepszyć proces wytwórczy, bądź też przejść do produkcji fabrycznej. Sytuację tkaczy pogarszała okoliczność, że ci drobni przedsiębiorcy, będący przeważnie właścicielami małych sklepów, często wypłacali wynagrodzenie za pracę nie w gotówce, lecz w towarach posiadanych właśnie na składzie<sup>37)</sup>.

Istniejące w pierwszej połowie XIX w. równolegle obok siebie różne formy organizacyjne produkcji pociągnęły za sobą zróżnicowanie społeczne wśród jednolitej dotąd warstwy przadków, a przede wszystkim wśród tkaczy. Wykształciły się trzy zasadnicze grupy znajdujące się w różnym stosunku do procesu produkcji. W latach czterdziestych XIX w. większość tkaczy pracowała jako samodzielni producenci (Kaufweber)<sup>38)</sup>. Jakkolwiek ta samodzielność była raczej pozorna na skutek faktycznej zależności od kapitału handlowego, to jednak faktem jest, że narzędzia pracy były ich własnością, a produkcję organizowali na własny rachunek. Ich sytuacja społeczno-gospodarcza nie była jednakowa. Pewien niewielki odsetek posiadał nawet więcej niż jedno krosno, utrzymywał pomocników, pełnił czasem nawet rolę nakładców w stosunku do uboższych tkaczy. Inaczej przedstawiała się sytuacja tkaczy zatrudnionych jako chałupnicy.

<sup>36)</sup> Rosenberger, op. cit., s. 86.

<sup>37)</sup> Rosenberger, op. cit., s. 89.

<sup>38)</sup> Opinie współczesnych pod tym względem były podzielone (Hildebrand B., *Vergangenheit und Gegenwart der deutschen Leinenindustrie*, (Jahrb. d. Nationalökonomie u. Statistik III. 1869, s. 238). Dane źródłowe znacznie odbiegały od siebie, poza tym statystyki nie rozróżniają dosyć ściśle tkaczy pracujących na własny rachunek od tkaczy zatrudnionych w systemie nakładczym. Na niedokładność danych źródłowych zwraca również uwagę Kan (s. 199—200). Wydaje się jednak, że cyfry tkaczy niesamodzielnych oszacowane są u niego zbyt wysoko. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że system nakładczy w przetwórstwie lnianym rozwinął się do szerszych rozmiarów dopiero w latach 60-tych XIX w. Większa liczba tkaczy-chałupników zatrudniona była w przemyśle bawełnianym. Z cyfr przytoczonych na poprzednich stronach wynika, że w 1845 r. liczba krosien ręcznych zajmujących się wyrobem płócien wynosiła 24 660, liczba krosien wytwarzających tkaniny bawełniane wynosiła maksymalnie tę samą ilość (wg przytoczonej poprzednio statystyki w 1837 r. było 20 371 krosien, w 1849 r. — 30 552 krosien). Cyfry te przyjmować należy z dużymi zastrzeżeniami, sędzić należy, że liczba czynnych krosien musiała być znacznie mniejsza. Spośród tkaczy-płócienników olbrzymia większość pracowała w 1844 r. na własny rachunek, natomiast większość tkaczy trudniących się wyrobem tkanin bawełnianych prawdopodobnie pracowała jako chałupnicy (wg Minutolięgo w 1849 r. 95% krosien pracowało w systemie nakładczym). Liczba proletariatu fabrycznego w tym czasie obracała się w skromnych granicach. Jeśli więc przwziemiemy, że podane wyżej cyfry są w zasadzie prawdziwe, to otrzymamy w najlepszym razie równą ilość tkaczy „samodzielnych” i tkaczy-chałupników. Trzeba jednak wziąć ważną rzecz pod uwagę. Z przytoczonej liczby krosien tylko część należała do tkaczy zawodowych, reszta była własnością ludności rolniczej i innej, trudniącej się ubocznie tkactwem. Byłoby rzeczą wielce ryzykowną zaliczać tę ludność z góry do niesamodzielnich, nawet jeśli pracowała przy krosnach nie na własny rachunek, lecz dla przedsiębiorców-nakładców.

I oni z reguły produkowali przy pomocy własnych narzędzi pracy, jednakże proces wytwórczy był tutaj organizowany przez kapitalistycznego przedsiębiorcę. Abstrahując od zagadnienia, w jakim stopniu, jeśli chodzi o świadomość społeczną, tworzyli oni grupę odrębną wśród warstwy tkaczy, przypuszczać należy, że ich sytuacja w porównaniu z sytuacją tkaczy samodzielnych wykazywała pewne elementy stabilizacji, była więc przeciętnie korzystniejsza z gospodarczego punktu widzenia. Trzecią, wreszcie grupę stanowił proletariát manufakturowy i fabryczny zatrudniony w przedsiębiorstwach i tkalniach. Robotnicy ci przedstawiali w latach czterdziestych niewielką jeszcze siłę liczebną, a ich interesy, jak zobaczymy w dalszym ciągu, były niekiedy sprzeczne z interesami wymienionych poprzednio grup tkaczy.

Widzimy więc, że układ sił społecznych na odcinku tkactwa śląskiego w przededniu rozruchów w 1844 r. był dość skomplikowany. Wszystkie trzy grupy składające się na warstwę tkaczy pozostawały w całkowitej zależności od kapitalistycznych przedsiębiorców. Pierwsza grupa produkująca samodzielnie zależna była od kapitału handlowego, pozostałe dwie grupy pracowały w służbie kapitału produkcyjnego. Przesadą byłoby twierdzić, że grupy te w latach czterdziestych XIX w. ożywiały w pełni wspólna świadomość klasowa; wykształcenie się jej to proces znacznie późniejszy, idący w parze z przekształcaniem się tkactwa rzemieślniczego w przemysł fabryczny. Niemniej wszystkie te trzy grupy stały po tej samej stronie barykady; reprezentowały pracę, gdy handlarze-pośrednicy, kupcy-eksporterzy, przedsiębiorcy-nakładcy oraz fabrykanci tworzyli wspólny front kapitału. Wszystkim też trzem grupom tkaczy przypadła w udziale równie dotkliwa nędza.

#### 4. Położenie przadków i tkaczy w pierwszej połowie XIX wieku

W pierwszych dziesiątkach lat XIX stulecia położenie tkaczy uległo dalszemu pogorszeniu. W tym czasie było już rzeczą jasną, że czasy świetności śląskiego przemysłu lnianego minęły bezpowrotnie. Cóż jednak miała począć ludność zajmująca się dotąd tkactwem? Ponieważ polityka gospodarcza państwa ograniczała się do półśrodków, rozwiązanie problemu dokonać się musiało samo<sup>39</sup>). Upłynęło kilka dziesiątków lat głodu i nędzy, zanim „ludzie zbędni”, trudniący się przedtem przeróbką lnu, znaleźli sobie inną pracę, wyemigrowali w inne okolice, lub nawet wyjechali szukać pracy za oceanem.

Z początkiem XIX w. sprawa była o tyle trudna, że istniał dawniejszy zakaz opuszczania majątności pańskiej. Dopiero po wprowadzeniu w 1810 r. swobody osobistej zaznaczył się odpływ ludności na sąsiednie tereny rolnicze równiny śląskiej. I tak ludność pow. jeleniogórskiego w latach 1807—1817 zmniejszyła się o 11,6%, kamiennogórskiego o 8,9%.

<sup>39</sup>) Geier: Über Schlesiens Leinenhandel (Schl. Prov. Bl. 85, 1827, 18, s. 211).

Wyjątek stanowił pow. dzierzoniowski, którego ludność wzrosła w tym czasie w związku z rozwojem tkactwa bawełnianego<sup>40</sup>). Do szczególnie „czarnych” lat w dziejach tkaczy należał r. 1817/18. Ponad 14000 tkaczy pozostawało bez chleba, nieliczni mogli zdobyć ziemniaki; gotowano potrawy z islandzkiego mchu i innych roślin mało na ten cel przydatnych<sup>41</sup>).

Nędza tkaczy osiągnęła punkt szczytowy w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w.<sup>42</sup>). Bywały w tym okresie lata, w których kupcy zaprzestawali zupełnie zakupywać płótna, miary dopełniły sto-unkowo częste lata nieurodzaju. Szczególną klęską dla ubogiej ludności wiejskiej zatrudnionej w przemyśle lnianym był nieurodzaj ziemniaków. W okresie od 1840—1850 tygodniowy zarobek tkacza-chałupnika z rodziną wynosił od 1½ do 2 talarów<sup>43</sup>), często mniej jeszcze, tak że nie wystarczał nawet na zakup jednego szefla ziemniaków<sup>44</sup>). Ogrom nędzy, panującej wśród tkaczy przebijają się w licznych świadectwach współczesnych. Na szczególną uwagę zasługuje sprawozdanie A. Schneera, który jako sekretarz „Związku Ulżenia Nędzy Tkaczy i Pradków na Śląsku” zwiedził w 1844 r. okręg tkacki i zbadał sytuację osobiście. Zebrał on dane protokolarne dotyczące stanu majątkowego i warunków życiowych kilkudziesięciu rodzin tkackich. Protokoły te to wstrząsające częstokroć obrazy nędzy. Zarobki niektórych tkaczy nie dochodziły nawet do 1/2 tal. tygodniowo. Warunki sanitarne w mieszkaniach przedstawiały się wyjątkowo źle. Liczba chorych wśród członków rodzin była zastraszająco wysoka.

<sup>40</sup>) Ziekursch, 100 Jahre schles'scher Agrargeschichte, s. 304.

<sup>41</sup>) Schroller Fr., Schlesien. Eine Schilderung des Schlesierlandes. Bd. 2., s. 229.

<sup>42</sup>) Ziekursch, op. cit. s. 365—366. W pamięci tkaczy zapisał się szczególnie rok 1847 jako „rok głodu” (Paul A., Geschichte der Stadt Reichenbach, s. 300).

<sup>43</sup>) Schneer, Über die Noth der Leinen-Arbeiter, s. 39—40 (dane z 1844).

<sup>44</sup>) Kan (Dva vosstania, s. 290) na podstawie danych z „Schlesische Provinzialblätter” przytacza następujące ceny, płacone w 1844 r. i w latach poprzednich:

R o k	Pszenica		Żyto		Ziemniaki	Mięso za funt
	z	a	s	e f e l		
1840	styczeń	57 sgrg 3 fen	50 sgrg 3 fen	14 sgrg	2 sgrg 6 fen	
	lipiec	66 „ 9 „	40 „ 4 „	14 „	2 „ 6 „	
1841	styczeń	43 „ 3 „	39 „ 5 „	16 „	3 „ 6 „	
	lipiec	40 „ 5 „	37 „ 6 „	15 „	3 „ — „	
1842	styczeń	76 „ 7 „	37 „ 6 „	15 „	3 „ — „	
	lipiec	81 „ — „	42 „ — „	20 „	2 „ 6 „	
1843	styczeń	53 „ 10 „	45 „ 5 „	34 „	3 „ — „	
	lipiec	60 „ — „	58 „ — „	35 „	3 „ 6 „	
1844	styczeń	51 „ 7 „	53 „ 3 „	20 „	3 „ 6 „	
	lipiec	35 „ — „	31 „ — „	13 „	3 „ 6 „	

Dane Schneera uzupełnione zostały w roku następnym przez C. G. Kriesa w książce o „Stosunkach przadków i tkaczy na Śląsku”<sup>45)</sup>. Autor stwierdza, że zarobek przadka nawet w korzystnych warunkach wynosił nie więcej jak 1—1<sup>1</sup>/<sub>4</sub> gr. sr. dziennie, a więc w żadnym wypadku nie wystarczał na wyżywienie robotnika. Zarobek tkacza pracującego za dzienną zapłatą (jako chałupnik) w niektórych wypadkach dochodził do 15—20 sr. gr. tygodniowo, często wynosił tylko 10 gr. sr. Cała rodzina zarabiała 1 tal., czasem 32 lub 36 gr. sr. tygodniowo; w zupełnie wyjątkowych wypadkach tygodniowy zarobek dochodził do 2 tal. Tkacze samodzielni, zdaniem Kriesa, zarabiali jeszcze mniej. W tym samym czasie robotnicy fabryczni oraz niektórzy rzemieślnicy zarabiali w systemie dniówkowym 5—8 gr. sr., a przy wynagrodzeniu od sztuki 10—15 gr. sr. dziennie. Pewną orientację o sile kupna tych zarobków dają ceny artykułów żywnościowych notowane w kilka lat później (1855) w Dzierżoniowie: 1 funt białego chleba kosztował 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—2 gr. sr., średniego chleba — 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>5</sup>/<sub>8</sub> sr. gr., razowego — 1<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sr. gr. Za funt wieprzowiny płacono 5 sr. gr., skopowiny — 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sr. gr., wołowiny — 3—3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sr. gr., cielęciny — 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sr. gr., 1 garniec (1/16 szefla) ziemniaków kosztował 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sr. gr.<sup>46)</sup>.

Bezpośrednio po powstaniu tkackim w 1844 r. jeden z tkaczy z Bielawy wysłał list do władz, w którym pisał, co następuje: „Tak, mówi się, że istnieje jeszcze dobra praca, przy której tkacz zarabia na tydzień 2 tal. Jest to ogromne kłamstwo. Przy dobrej pracy wyśmienity tkacz dociąga do 1 tal. 10 gr. sr., i to nie w każdym tygodniu i należy to do rzadkości. W ogólności zarobek tak mężczyzny jak kobiety dochodzi do 15, 20, 24, 28 gr. sr., najwyżej do talara, zależnie od pracy. Jeśli chodzi o robotnika, któremu już to brak zmysłu do pracy, już to ma gorszą robotę, temu w ogóle trudno określić płacę. Ci żyją niestety daleko gorzej niż psy”<sup>47)</sup>.

Charakterystyczne jest też sprawozdanie ze wsi tkackiej Rościszowa w pow. dzierżoniowskim.

„Tygodniowy zarobek tkacza w latach czterdziestych wynosił 10—20 gr. sr. Dochód ten absolutnie nie wystarczał na utrzymanie. W tej srogiej nędzy pozjadane zostały psy..., chaty pozapadały się, odzież stopniowo przemieniła się w gałgany. Nie było czym zapłacić za mięso. Mimo że pracowano bez odpoczynku od wczesnego ranka do późnej nocy, nie było sposobu wygnąć z chaty srogiego głodu, w dodatku ze strony przedsiębiorstw płaca była zmniejszana przez różnego rodzaju szykany”<sup>48)</sup>.

Schneer z okresu podróży po Śląsku w 1844 r. przytacza następujące słowa jednego z funkcjonariuszy policji lokalnej: „Nędza tylko dlatego nie popchnęła nieszczęśliwych do wszelkiego rodzaju przestępstw, że dłu-

<sup>45)</sup> Über die Verhältnisse der Spinner und Weber in Schlesien und die Thätigkeit der Vereine zu ihrer Unterstützung. Breslau 1845.

<sup>46)</sup> Paul A., Geschichte der Stadt Reichenbach.

<sup>47)</sup> Hoenow F., Chronik von Langenbielau. Langenbielau 1931, s. 137.

<sup>48)</sup> Op. cit., s. 132—133.

gotrwały niedostatek podkopał ich fizycznie i moralnie tak dalece, iż brak im siły potrzebnej do popełnienia zbrodni"<sup>49)</sup>.

Pamiętać też trzeba, że do 1850 r.<sup>50)</sup> większość tkaczy w dalszym ciągu uiszczala czynsze dworskie, wśród nich czynsz tkacki w wysokości 1—2 tal.<sup>51)</sup>, ponadto obciążały ich różne świadczenia publiczne.

Powstanie tkackie w 1844 r., które zostanie omówione w dalszym ciągu, nie przyniosło zwrotu na lepsze. Przeciwnie, w 1847 r. nędza tkaczy przybrała najbardziej zastraszające rozmiary. W pamięci ich rok ten utkwił jako rok głodu (Hungerjahr). W latach następnych zaznaczyła się pewna poprawa, ale widmo niedostatku ciążyło jeszcze przez długi czas nad znaczną mimo tych klęsk rzeszą prządków i tkaczy. Ponurym echem tych lat jest wydarzenie zapisane w 1854 r. przez kroniki miasta Dzierżoniowa: „Żona tkacza Reichelta z Ernstdorf (obecnie włącz. do Dzierżoniowa) z braku środków utrzymania za wiedzą męża utopiła w Kluczowej dwoje swoich dzieci. Została skazana na śmierć przez ścięcie, mąż jej na 5 lat więzienia”<sup>52)</sup>.

##### 5. Władze i społeczeństwo śląskie a sprawa tkacka

W latach po 1793 r. rząd pruski nie wykazywał szczególnej aktywności w kierunku uzdrowienia tkactwa śląskiego. Ograniczano się do półśrodków, do drobniejszych pożyczek, do interwencji indywidualnych w skrajnych przypadkach<sup>53)</sup>. Jedynie w 1799 r. przeznaczono większą kwotę (pół miliona talarów) na pożyczki, których udzielono pewną ilość przedsiębiorcom i kupcom. W 1811 r. rozdzielono 3.813 morgów ziemi z dóbr klasztoru krzeszowskiego między 1.896 rodzin tkackich. Ta próba skierowania zbędnych tkaczy do pracy na roli udała się tylko częściowo, m. i. także dlatego, że wieloletnia nędza do tego stopnia wyczerpała tkaczy fizycznie, iż brakowało im sił niezbędnych do prac rolnych<sup>54)</sup>. W roku następnym założono w Krzeszowie manufakturę połączoną z przedsiębiorstwem nakładczym celem zatrudnienia bezrobotnych prządków i tkaczy. Zakład istniał do 1814 r., w 1817 r. otwarty został na nowo<sup>55)</sup>. Politykę gospodarczą rządu na tym odcinku w okresie po wojnach napoleońskich aż do 1850 r. scharakteryzował obszernie w 1851 r. A. Minutoli, radca rencyjny z Legnicy<sup>56)</sup>. W działalności rządu upatruje on 5 etapów:

<sup>49)</sup> Schneer, op. cit., s. 45.

<sup>50)</sup> Ziekursch, op. cit., s. 135 i nast.

<sup>51)</sup> W 1801 r. część wsi Bielawy w pow. dzierżoniowskim otrzymała nowy urbarz regulujący jej powinności dworskie. Wymienione tam szczegółowo świadczenia mieszkańców, są charakterystyczne zarówno ze względu na ich wysokość jak i ich rozmaitość.

<sup>52)</sup> Paul A., Geschichte der Stadt Reichenbach, s. 324.

<sup>53)</sup> Rosenberger H., Die Textilindustrie, s. 91—92.

<sup>54)</sup> Minutoli A., Die Lage der Weber u. Spinner im schlesischen Gebirge, s. 16.

<sup>55)</sup> Schumann, Die Landeshuter Leinenindustrie, s. 45.

<sup>56)</sup> W książce wymienionej w przypisie 2.



1. W okresie do 1836 r. rząd ograniczał się do rad i ulepszeń przemysłu tekstylnego. 2. W okresie 1836—1839 r. rząd ograniczał się do łagodzenia skutków nędzy wywołanej upadkiem tego przemysłu. 3. W okresie od 1839—1845 r. rząd popierał wysiłki zmierzające do zreorganizowania przemysłu włókienniczego i zatrudnienia tkaczy w innych zawodach. 4. W okresie od 1845—1849 r. rząd sam przystąpił do akcji wyszczególnionej poprzednio. 5. W ostatnim etapie rząd powierzył przeprowadzenie akcji wymienionej w p. 3 władzom prowincjonalnym i samorządom.

Minutoli był przedstawicielem władz; o tym trzeba pamiętać przy korzystaniu z wiadomości zawartych w jego książce. Jednakże nawet i w jego oświetleńcu niezdecydowany i doraźny charakter polityki gospodarczej rządu przebija zupełnie wyraźnie. Rząd hołdował liberalistycznym ideałom burżuazji, nie uznawał zasadniczo mieszania się w sferę gospodarczych interesów jednostek<sup>57)</sup>. W pierwszym etapie władze w dalszym ciągu wspierały finansowo dwie przedsiębiorstwa założone poprzednio zasilkiem rządowym<sup>58)</sup>, oraz udzielały sporadycznie drobnych pożyczek przedsiębiorcom-nakładcom. W latach trzydziestych dwie dalsze przedsiębiorstwa lnu otrzymały bezpłatnie maszyny oraz zasilek od państwa. Tkacze sami nie doczekali się wydatniejszej pomocy. Minutoli nie umie wymienić nic poza darowizną kilkunastu nowych krosien, w tym trzech krosien typu Jacquarda oraz pewnej liczby czółenek szybkobieżnych, poza wydatkiem 1.000 talarów na koszty nauki posługiwania się nowymi narzędziami pracy oraz reperacjami „licznych” dalszych krosien. W dziedzinie handlu istotne znaczenie miała nowa obszerna ordynacja z 1827 r.<sup>59)</sup>. Wprowadzała ona potrzebny ład w zagmatwanej dziedzinie miar, starała się drogą szczegółowych postanowień zapewnić możliwie wysoką jakość nici i płócien. Sam jednak Minutoli przyznaje, że faktyczne jej znaczenie nie było wielkie<sup>60)</sup>. Na okres następny (1839—1845) przypadają próby upowszechnienia doskonalszej techniki obróbki lnu surowego oraz przedzenia i bieleńcia drogą szkolenia w kraju i za granicą nauczycieli przyszłych szkół przedziałniczych. Udzielono też szeregu pożyczek przedsiębiorcom, aby zachęcić ich do organizowania produkcji systemem nakładczym<sup>61)</sup>. Po r. 1845 założono parę szkół uprawy lnu oraz popierano prywatne wysiłki w kierunku jej ulepszenia. Dalej utworzono ogółem 27 szkół przedziałniczych. Szereg szkół założonych też zostało przez osoby prywatne, głównie właścicieli ziemskich. Czynione były wreszcie starania, aby pewna

<sup>57)</sup> Schrolller Fr., Schlesien, II, s. 229—230; Treue W., Wirtschaftszustände s. 36 i nast.

<sup>58)</sup> Schneer A., Über die Noth der Leinen-Arbeiter, s. 150—152.

<sup>59)</sup> Verordnung betreffend die polizeilichen Verhältnisse des Leinengewerbes in Schlesien und der Grafschaft Glatz. Vom 2. Juni 1827 (przedr. u Schneera A., s. 120—136).

<sup>60)</sup> Op. cit., s. 15.

<sup>61)</sup> Minutoli jednak zmuszony był przyznać: „Das Fabrikssystem hat mit wenigen Ausnahmen in der schlesischen Leinen-Industrie keine Aufnahme gefunden, die Verbreitung besserer Webergeräthschaften hat deshalb als Regel bis jetzt nicht eintreten können und das alte Verhältniss ist erhalten” (s: 31).

liczbę pozostających bez pracy przadków i tkaczy zatrudnić w innych zawodach.

Wszystkie te posunięcia władz przedsiębrane były na małą skalę, nie widać tu było żadnej planowości w działaniu. Na żadne skuteczniejsze kroki nawet w latach szczególnie wielkiej nędzy władze się nie zdobyły. Kiedy np. w czasie zimy 1837/8 r. zakupy lnu ustaly zupełnie, a w ciągu następnego lata w powiatach: kamiennogórskim, bolkowskim, jeleniogórskim, świerzawskim, lwóweckim liczba potrzebujących wsparcia wzrosła do 20.284, gdy w związku z tym wybuchły choroby epidemiczne, władze nie podjęły żadnej skuteczniejszej akcji, aby zarządzić nędzy. Tkacze zdani byli prawie tylko wyłącznie na prywatną dobroczynność<sup>62)</sup>.

Spółceństwo zaczęło żywo interesować się sprawą tkacką, ale dopiero po powstaniu z 1844 r. Dopiero pod wrażeniem tych zajęć napisane zostały prace Schneera i Kriesa, w 1844 r. też powstała większa część zrzeszeń dobroczynnych, które za cel wytknęły sobie polepszenie losu tkaczy. Towarzystwo dobroczynne we Wrocławiu nabrało charakteru centralnego, inne rozwijały działalność lokalną. Fundusze ich pochodziły z dobrowolnych ofiar. Były one zbyt małe, by mogły wpłynąć na uzdrowienie stosunków na Śląsku. Niemniej stwierdzić należy, że społeczeństwo śląskie okazywało tkaczom dużo współczucia, jakkolwiek akcja na ich rzecz obracała się w kręgu pojęć właściwych współczesnemu układowi stosunków społecznych: operowano na ogół argumentami natury charytatywnej, zagadnienie sprawiedliwości społecznej, jeśli wyłączymy nie-licznych jeszcze wyrazieli socjalizmu, nie było podejmowane.

#### 6. Powstanie tkackie w 1844 r.

W rozruchach z 1793 r. wyładował się na kilka dziesiątków lat nastrój rewolucyjny wśród tkaczy. Nie wygasł jednak całkowicie. W 1798 r. wybuchł strajk chłopski we wsi Mysłakowice. Była to typowa wieś tkacka i tkaczy niewątpliwie uważać trzeba za sprężynę tego buntu<sup>63)</sup>. Dalej w lipcu 1805 r. notujemy zaburzenia na jednym z cotygodniowych targów w Dzierżonowie. Szybka interwencja władz lokalnych uniemożliwiła jednak dopływ tkaczy z okolic i udaremniła dalsze zajęcia w samym mieście<sup>64)</sup>. W następnym roku zaznaczyło się wrzenie wśród tkaczy z okolicy Krzeszowa. Do otwartego wybuchu nie doszło jednak na skutek obsadzenia powiatu kamiennogórskiego przez wojska Napoleona<sup>65)</sup>. Odtąd na przeciąg szeregu lat ustaly odruchy buntu. Z nasileniem nędzy zaostrzał się jednak stale konflikt społeczny między tkaczami a przedsiębiorcami, wreszcie w 1844 r. doszło do nowego starcia<sup>66)</sup>.

<sup>62)</sup> Schroller Fr., Schlesien, II, s. 230.

<sup>63)</sup> Grünfeld, Streiks in der schlesischen Leinen- und Baumwoll-Industrie, s. 67.

<sup>64)</sup> Paul A., op. cit., s. 256.

<sup>65)</sup> Schumann O., op. cit., s. 44.

<sup>66)</sup> Porówn.: Kan, op. cit., s. 288 i nast.; Hoenow, Chronik von Langenbielau, s. 116—139; Paul, Geschichte der Stadt Reichenbach, s. 296—297; Ber-

Zarzewie tego konfliktu nie rozgorzało w ciągu jednego dnia. Władze nie chciały się zająć bliżej sprawą tkaczy, wiadomości o niesłychanej nędzy w okręgach tkackich i możliwości zaburzeń uważały za przesadzone. Starcie tymczasem dojrzewało. Coraz częściej padały groźby zgłodniałych i wynędzniałych tkaczy pod adresem fabrykantów. W tej atmosferze pojawił się wiersz nieznanego autora zatytułowany „Krwawy sąd” (Das Blutgericht)<sup>67</sup>. Kolportowany był on w formie piosenki śpiewanej na popularną melodię ludową. Wiersz w dosadnych słowach malował nędzę tkaczy i piętnował fabrykantów jako nielitościwych katów<sup>68</sup>, jako wyzyskiwaczy (ihr fresset des Armen Hab und Gut), jako przyczynę wszystkich nieszczęść i przepowiadał im bliski, zasłużony koniec<sup>69</sup>. Piosenka krążyła w odpisach po całym okręgu szwabskim, zwłaszcza w pow. dzierzoniowskim, gdzie skupiał się przemysł nakładczy bawełniany.

W dniu 3 czerwca 1844 r. gromada robotników przeszła obok fabryki Zwanzigierów w Pieszycach, śpiewając ową piosenkę. Rozsierdzony tym właściciel kazał chwycić jednego z demonstrantów i oddać w ręce policji. Robotnicy próbowali drogą pogroźek spowodować zwolnienie aresztowanego, nie odniosło to jednak skutku. Po tym zajściu nastąpiło pozorne uspokojenie, ale po południu tego samego dnia większa liczba osób w całkowitym milczeniu zgromadziła się przed fabryką, wyflukła kamieniami szybę, wtargnęła do wnętrza i zniszczyła, strzaskała wszystko, co jej stało na drodze. Później włamano się również do mieszkania fabrykanta i część rzeczy wyniesiono, resztę również zdewastowano. Policja wobec demonstrantów była zupełnie bezsilna. O szóstej wieczorem opuścili oni mury fabryki nosąc przed sobą czerwony sztandar i śpiewając „krwawy sąd”. O ósmej wszakże wrócili znowu i zachowując znowu zupełne milczenie kończyli dzieło niszczenia. Interwencja landrata

gius C. I., Der Weber-Aufstand in Langenbielau im Jahre 1844 (Rübezahl. Schlesische Provinzialblätter, N. F. 11, 1872, s. 5—11); Morgenbessers Geschichte von Schlesien, 4. Aufl., s. 399—403. — Nie jest bynajmniej zamiarem piszącego te słowa przedstawiać szczegółowo przebieg i okoliczności powstania. Opis taki nie dodałby nic nowego, do tego co bardzo dokładnie i sumiennie zebrał już S. B. Kan. Tutaj chodzi tylko o ogólną charakterystykę zajęć stanowiących zakończenie procesów społeczno-gospodarczych, zobrazowanych poprzednio.

<sup>67</sup>) Wiersz przytoczony w całości u Hoenowa (Chronik von Langenbielau s. 118—119). Kan (s. 296—298) podaje również tłumaczenie na język rosyjski.

<sup>68</sup>) „Was kummert's euch, ob arme Leut'  
Kartoffeln kauen müssen,  
Wenn ihr nur könnt zu jeder Zeit  
Den besten Braten essen.  
Erbarmen, ha, ein schön Gefühl,  
Euch Kannibalen, fremde;  
Ein jeder kennt schon noch sein Ziel:  
Es ist der Armen Haut und Hände”.

<sup>69</sup>) „O, euer Geld und euer Gut  
Das wird dereinst vergehen  
Wie Butter an der Sonnenglut;  
Wie wird's um euch dann stehen!”

Prittwitz, który na wieść o rozruchach przybył do Pieszyc, nie dała żadnego wyniku.

Rankiem następnego dnia grupa tkaczy pojawiła się jeszcze raz na terenie fabryki i zniszczyła wszystko, co jeszcze dało się zniszczyć. Tkacze zdradzali chęć zdewastowania także dalszych przedsiębiorstw, ale odstąpili od tego zamiaru, gdy fabrykanci rozdali między nich pewne kwoty pieniężne. Z Pieszyc grupa ok. 300 ludzi ze sztandarem czerwonym na froncie ruszyła do sąsiedniej Bielawy. Na miejsce przybyła w godzinach południowych. W miejscowości zapanowało poruszenie, dzwony uderzyły na alarm, a mieszkańcy wylegli na ulicę i zajęli na ogół postawę życzliwą wobec przybyszów. Znaczna liczba osób przyłączyła się do nich bezpośrednio. Teraz tkacze podzielili się na dwie grupy: jedna zajęła się dewastacją fabryki Hilbert i Andretzky (nie dając się przejednać pieniędzmi przez właścicieli), druga rozpoczęła dzieło zniszczenia w fabryce F. Dieriga<sup>70</sup>).

Tymczasem przybyły ze Świdnicy zaalarmowane już wcześniej dwie kompanie piechoty, przybył również landrat. Został on dwie fabryki prawie całkowicie zniszczone; tłum zgromadzony był przed zakładem W. Dieriga, znajdującym się w środkowej części wsi. Ażeby uspokoić tłum, właściciel polecił rozdać między tkaczy po 5 sr. gr. Z początku panował względny porządek, później powstało jednak zamieszanie, a rozdawnictwo pieniędzy przerwano. W międzyczasie zbliżył się oddział 30 żołnierzy (poprzednio przybyło już 20), a dowódca wezwał tłum do rozejścia się i zagroził użyciem broni. To spotęgowało tylko wzburzenie tkaczy, którzy obrzucili żołnierzy kamieniami. Ci oddali strzały do tłumu. Padło 11 osób. Tkacze jednak nie ustąpili, a żołnierze pod gradem kamieni wycofali się. Przedsiębiorstwo zostało teraz z gruntu zdewastowane.

Jest rzeczą charakterystyczną, że spośród 11 zabitych 10 pochodziło z Bielawy, a jeden tylko ze wsi sąsiedniej. Było wśród nich 6 tkaczy, 1 farbiarz, 1 powroźnik, 2 służących i 1 kobieta, której zawodu nie podano.

Tego samego dnia wieczorem i w dniu następnym doszło do drobniejszych incydentów w Lutomi (pow. świdnicki), w jednym z przysiółków Glinna (pow. wałbrzyski) i w Nowiznie (pow. dzierzoniowski). Na tym skończyło się wrzenie wśród tkaczy.

Zaaferowane władze rejencyjne wysłały na teren pow. dzierzoniowskiego silniejsze oddziały wojska. Przez dłuższy czas rząd żył w obawie przed dalszymi rozruchami. W związku z zajściami aresztowano znacznie ponad 100 osób. Zapadło 80 wyroków skazujących.

Zajścia głośnym echem odbiły się w całych Niemczech. Ofiary z życia, które tkacze z Bielawy złożyli w walce o chleb i sprawiedliwość, nie były zupełnie daremnie. Zwróciły one oczy szerokich mas społeczeństwa pru-

<sup>70</sup>) W tej ostatniej fabryce po odejściu głównej grupy tkaczy doszło do starcia między maruderami a strażą ochronną zorganizowaną przez Dieriga i miejscowego żandarma. Kilku tkaczy zostało ciężko pobitych (K a n, op. cit., s. 307—308).



OKRĘG TKACKI NA ŚLĄSKU W XVIII WIEKU  
(tereny wytwórczości tkackiej zakreskowano)

skiego na sprawy społeczne, na niedolę ludzi pracy i przyczyniły się do zacieśnienia frontu tych wszystkich, którzy walczyli o zniesienie niesprawiedliwości i krzywdy społecznej, i natchnęły ich nową determinacją.

Wydaje się jednak, że w porównaniu z zajściami z 1793 r. powstanie z 1844 r. postawić trzeba na drugim planie. Rozruchy w 1793 r. miały charakter masowy. Wrzało wówczas w całym okręgu tkackim, mało tego, na całym Śląsku<sup>71)</sup>, a tkacze zagrzeni współczesnymi wypadkami na terenie Francji walczyli nie tylko o chleb codzienny, ale o dalsze, bardziej zasadnicze, społeczno-rewolucyjne cele. Front tkaczy był wówczas jednolity, wszyscy zwracali się przeciwko wspólnemu wrogowi, handlarzom nici.

Zajścia w 1844 r. mimo rozgłosu, jakiego nabrały, miały charakter lokalny. Rewoltowali przede wszystkim tkacze-chalupnicy okręgu dzierzoniowskiego. Tkacze samodzielni (Kaufweber), skupieni głównie w okręgach jeleniogórskim i kamiennogórskim, w rozruchach nie wzięli udziału. Akcja niszczenia fabryk napotykała na opory proletariatu tkackiego, zatrudnionego w tych fabrykach, dla którego zniszczenie warsztatu pracy oznaczało bezrobocie i nędzę<sup>72)</sup>. Liczbowo zajścia z 1844 r. przedstawiały się skromniej. Wprawdzie liczba tłumów rewoltujących w Długiej Wsi dochodziła prawdopodobnie do kilku tysięcy, ale była w tym znaczna liczba gapiów oraz osób zwabionych okazją uzyskania bezpośrednich korzyści materialnych. Stwierdzić trzeba jednakże za Kanem, że zaburzenia te miały bardziej proletariacki charakter niż rozruchy z 1793 r. System nakładczy jest kapitalistyczną formą organizacji produkcji, a chalupnik, mimo że posiada własne narzędzia pracy, jest od przedsiębiorcy-nakładcy niewiele mniej zależny niż robotnik w manufakturze czy fabryce.

Zorganizowany, świadomy ruch społeczny wśród tkaczy śląskich zrodził się dopiero na przełomie XIX i XX stulecia pod wpływem socjaldemokratów niemieckich<sup>73)</sup>.

Rozważania niniejsze dobiegły końca. Prowadzą one do wniosku, że na powstanie, rozwój i upadek tkactwa śląskiego złożyły się nie przypadkowe okoliczności, ale naturalne procesy rozwojowe. Główną siłą motoryczną, która wytyczyła dzieje tkactwa śląskiego, były techniczne i organizacyjne warunki produkcji. Dzięki przewadze w tej właśnie dziedzinie śląski przemysł lniany zdobył sobie rynki zbytu na całym świecie, gdy ta przewaga przestała istnieć, tkactwo śląskie skazane było na nieuchronny upadek i tego faktu nie zdołały już zmienić próby sanacji

<sup>71)</sup> Ziekursch, 100 Jahre schlesischer Agrargeschichte, s. 227 i nast.

<sup>72)</sup> Robotnicy zakładów Dieriga w Bielawie podczas rozruchów współdziałali z właścicielem w obronie warsztatu pracy. Korespondent „Vossische Zeitung”, który zwiedzał zniszczone fabryki, pisał, że robotnicy „ze łzami w oczach” wskazywali na ogrom spustoszeń (Voss. Ztg. 1844, Nr 141).

<sup>73)</sup> Usiłowania miejscowych przywódców robotniczych, aby tkaczy również zainteresować wydarzeniami z 1848 r., nie znalazły wśród nich żywszego odzwieku. Akcja społeczno-organizacyjna wśród tkaczy wydała pierwsze owoce dopiero w początkowych latach XX w. (Grünfeld, Streiks, s. 96—98).

przedsiębrane przez państwo. Wypadki zewnętrzne, wydarzenia na międzynarodowej arenie politycznej wywierały niekiedy znaczny wpływ na losy tkactwa śląskiego, ale były to zawsze trudności przejściowe, z których przemysł lniany Śląska wychodził zwycięsko, gdy miał zdrowe, wewnętrzne podstawy rozwoju, a uległ im, gdy tych podstaw zabrakło.

Historia tkactwa śląskiego jest zarazem historią walki klas społecznych, w przemyśle tym zaangażowanych. We wcześniejsi producenci, tkacze w miastach, reprezentanci zreglamentowanej wytwórczości cechowej ulegli w walce z właścicielami ziemskimi i młodym jeszcze kupiectwem śląskim. Obie ostatnie grupy we własnym interesie popierały tkactwo wiejskie. Obie też dostarczyły kapitałów potrzebnych na rozszerzenie handlu płótnami śląskimi do rozmiarów handlu eksportowego. Później kupcom udało się w dużym stopniu wyeliminować warstwę wiejską jako konkurenta na rynku handlowym i podporządkować sobie całkowicie drobnych producentów wiejskich. Właściciele ziemscy jednak utrzymali w całości, a nawet wzmocnili swoją pozycję jako zwierzchność gruntową nad prządkami i tkaczami należącymi niemal w całości do poddanej ludności wiejskiej. Gdy wreszcie w pierwszej połowie XIX w. ciężary dworskie zostały zmniejszone, a na koniec zupełnie zanulowane, nie mogło to wpłynąć na poprawę losu drobnych wytwórców, ponieważ w to miejsce spotęgowała się jeszcze ich zależność od kapitału handlowego, ani też polepszyć sprawy śląskiego przemysłu lnianego, ponieważ płótna śląskie na skutek zacofania technicznego produkcji już dawno straciły światowe rynki zbytu. Przedstawiciele polityki gospodarczej państwa zrozumieli to wreszcie, ale nie zdobyli się na próbę uzdrowienia tkactwa przez gruntowne unowocześnienie techniki produkcji, tylko zdecydowali się zostawić „sprawę tkacką” własnemu losowi. W następstwie prządkowie, a zwłaszcza tkacze zakosztowali w pełni losu „ludzi zbędnych”. Nędza, która od wielu dziesiątków lat gościła stale w ich chatach, przybrała w pierwszej połowie XIX w. rozmiary zastraszające. Dwoma punktami szczytowymi na szlaku tej nędzy, a zarazem wyrazami czynnego protestu przeciw krzywdzie społecznej były rozruchy tkackie w latach 1793 i 1844.